

# Walka duchowa

## Konferencja IV

### Chciwość: zniekształcony stosunek do rzeczy (zwłaszcza do pieniędzy)

*Morze nie przepelni się, choćby wchłonęło mnóstwo strumieni, a żądza chciwego pieniędzy nie nasyci się posiadaniem rzeczy. On podwoił swoje mienie i pragnie je jeszcze raz podwoić, i nigdy nie przestanie tak czynić, aż śmierć przerwie to bezowocne staranie.*

*Ewagriusz z Pontu*

Chciwość jest określana przez Ewagriusza, jako miłość do pieniądza. Ojcowie rozumeli ją też, jako odnoszącą się głównie do rzeczy. Pieniądz jest bowiem symbolem, miarą i sposobem wyceny rzeczy, symbolicznym regulatorem wzajemnej wymiany, czyniącym rzeczy towarami, a relacje rynkiem.

O ile ojcowie rozumeli chciwość, jako wadę prywatną, o tyle trzeba przyznać, że w ostatnich wiekach, przynajmniej na zachodzie przybrała ona formę pewnego zbiorowego stylu zachowania ekonomiczno-społecznego, tak iż wolno pytać, czy nie jest ona dzisiaj uważana za publiczną cnotę, jako źródło życia dostatniego, w dobrobycie. Dzisiaj dla wielu wartość osoby mierzy się tym, ile zarabia lub posiada, gdyż pieniądz urósł do rangi kryterium oceny wartości jednostki. Przyjąwszy taki sposób oceniania rzeczywistości i ludzi, staliśmy się ślepi i nie zważamy, że 20% ludzkości zużywa 80% dostępnych na świecie zasobów.

Chciwość jest nieuporządkowanym pragnieniem, które przejawia się, jako paląca potrzeba posiadania, nienasycona obsesja gromadzenia dóbr.

Posiadanie postrzega się, jako absolutną konieczność i wszystko jest nastawione na to, by osiągnąć ten cel w najmniejszym stopniu nie uwzględniając żadnego ograniczenia, począwszy od tego ustanowionego przez innych.

Chciwość to wada, która powoli zapuszcza korzenie w ludzkim sercu. Zaczyna się od zachowania dla siebie czegoś, co może być dzielone z innymi; następnie przechodzi do gromadzenia rzeczy, nie będąc nigdy zadowolonym; to wywołuje narastający niepokój, który rodzi obsesję zwiększania stanu posiadania. Logika kierująca zachowaniem chciwca opiera się na śmiercionośnej zasadzie: „wszystko i natychmiast”, która okazuje się coraz bardziej niszczycielska i obsesyjna. Troska o posiadanie staje się stopniowo prawdziwą niewolą, źródłem permanentnego niepokoju, aby zachować, to czego się uchwyciliśmy jako jedynej racji życia, a zarazem zwiększyć to, co już nabyliśmy: **zwiększamy, aby zachować i zachowujemy, aby zwiększać...**

**Grzegorz Wielki: Najpierw bowiem w swej chciwości pragnie chciwiec gromadzić wszystko, czego pożąda. Gdy zaś w tym brzuchu chciwości wiele zgromadzi, w swym nasyceniu czuje ucisk. Zatraskany lęka się, jak ustrzeże swą zdobycz, dlatego sama sytość go uciska. Umysł chciwca, najpierw szukający zaspokojenia w obfitości, potem dręczy się jeszcze bardziej, aby wszystko zachować**

Umberto Galimberti definiuje chciwca, jako skazanego na życie ascetyczne, tzn. umartwione, czyli krótko mówiąc samoskazańca. Chciwiec jest zaprzeczeniem Stwórcy, ponieważ odrywa dobra od ich przeznaczenia i właściwego zastosowania. Gromadzi je, zachowuje dla siebie i odbiera innym.

Chciwość, pożądliwość, przywiązanie do dóbr i pieniędzy prowadzą do pewnego rodzaju utożsamiania się z tym, co się posiada, tak iż utrata części własnych dóbr jest równoznaczna z utratą, jakiejś części siebie. Ofiara tej choroby dochodzi wręcz do traktowania posiadania, jako ważniejszego od bycia: jestem tym, co mam! – oto motto tej choroby.

Dlaczego dzisiaj chciwość, pragnienie posiadania może być dzisiaj postrzegana, jako swego rodzaju epidemia społeczna?

Dlatego, że dzisiaj panuje lęk przed jutrem, co wymaga gromadzenia dóbr i pieniędzy, aby stawić czoło niepewności, możliwym chorobom, ewentualnej samotności, słabości potrzebującej wsparcia innych. Dlatego właśnie rodzi się myśl, że jeśli będą pieniądze, wówczas będzie można lepiej poradzić sobie z tym wszystkim.

Niepewność jutra wydaje się rekompensowana posiadanymi dobrami i w ten sposób wybucha swoista bulimia posiadania.

Ewagriusz: *Chciwość zwraca uwagę na długą starość, niezdolność do ręcznej pracy, przyszły głód będący jej następstwem i spowodowane nim choroby i gorycz ubóstwa i to z jak wielkim wstydem będzie się przyjmować od innych środki konieczne do życia.*

Z kolei Jan Chryzostom zauważa „*moje*” i „*twoje*”- *te zimne słowa, które sprowadzają na świat nieskończenie wiele wojen, zostały usunięte z rodzącego się świętego Kościoła. Ubodzy nie zazdrościli bogatym, ponieważ nie było ubogich, skoro wszystko było wspólne. „Moje” i „twoje” nie są niczym innym, jak tylko słowami pozbawionymi rzeczywistego fundamentu.*

Chciwość jest zniewaga wyrządzoną ubogim, tym którzy nie posiadają niczego; jest dokonującą się kradzieżą i – jeśli się temu bliżej przyjrzeć – również przemocą wobec samej ziemi, która w imię tego nie mającego nigdy dosyć pragnienia jest wyzyskiwana i gwałcona.

Z chciwością można i trzeba się zmierzyć i uporządkować ją, ponieważ w przeciwnym razie istnieje niebezpieczeństwo, że będzie towarzyszyć całemu życiu i definiować je.

W tym właśnie kontekście Paweł mógł napisać: „korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy” (1 Tm 6,10) Serce każdego człowieka może bowiem fascynujący jest pieniądź, a więc może poznać tę chorobę „obsesyjnego” skrzywienia w stronę posiadania, co uniemożliwia komunikację, wzajemną wymianę, zdolność dawania i przyjmowania.

Jeżeli Jezus powiedział: „więcej jest radości w dawaniu niż w braniu” (Dz 20,35), to znaczy, że jeszcze mniej radości jest w gromadzeniu dla siebie. Tak człowiek ogarnięty namiętnością chciwości w dobrach umieszcza swe serce – „Bo gdzie skarb twój, tam będzie i serce twoje”. (Mt 6,21, por Łk 12, 23) – i w ten sposób oddala je od prawdziwej przestrzeni miłości: spotkania i komunii z braćmi i siostrami. Tutaj znowu pojawia się bałwochwalstwo, ponieważ implikuje ufne przyłgnięcie raczej do tego, co posiada, niż do Boga: „za pieniędzmi niektórzy uganiając się zblądzili z dala od wiary i sobie samym zadali wiele cierpień” (1 Tm 6,10).

Jezus z kolei przestrzega przed pieniędzmi, które wręcz personifikuje i uznaje za bożka, anty-Boga: **Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i mamoni! (Mt 6,24) Bo nawet, gdy ktoś ma wszystkiego w nadmiarze, to życie jego nie zależy od jego mienia. (Łk 12,15)**

W rzeczywistości gromadzenie dóbr staje się ciężarem dla wierzącego, spowalnia jego bieg w stronę Królestwa. Ta wada także zagraża stosunkom z innymi: chciwiec izoluje się nie tylko dlatego, że nie chce się dzielić, ale ponieważ gromadzi z pragnieniem bycia niezależnym od nikogo, także od Boga. Chciwość jest szukaniem egoistycznego lub zagwarantowanego jutra w którym będzie można być samowystarczalnym, w którym inni zostaną faktycznie wykluczeni z naszego horyzontu.

Chciwiec jest w rzeczywistości nędznikiem, jak głosi piękne średniowieczne powiedzenie, które tak wyraża jego nieszczęście:

- \*trud podczas gromadzenia,
- \*lęk podczas przechowywania,
- \*cierpienie przy stracie.

Lekarstwo na chciwość...

W pierwszym rzędzie to nawrócenie pragnień, czyli ćwiczenie się, aby dojść do wycięcia z korzeniami żądzы posiadania oraz przywrócenia pryzmatu „być” nad „mieć”. Chciwość to bowiem kwestia nie ilości posiadanych dóbr, ale nastawienia serca.

Konkretnym owocem takiego nastawienia będzie później materialne wyrzeczenie, zgodnie z wymagającym słowem Jezusa, „który będąc bogatym dla nas stał się ubogim” (2Kor 8,9): „Nikt z was, jeśli nie wyrzeknie się wszystkiego co posiada, nie może być moim uczniem” (Łk 14,33).

Trzeba więc wybrać wyrzeczenie zanim zmusi nas do tego – kiedy będzie już za późno samo życie.

Trzeba przede wszystkim dzielić się pieniędzmi, dobrami. To jest prawdziwy środek pozwalający wyjść poza siebie, poczuć własną izolację i czynić sobie przyjaciół niegodziwą mamoną (czyli bogactwem, w którym pokładacie ufność)... a oni przyjmą was do swoich przybytków.

Należy stanowczo powiedzieć: braterskie dzielenie się jest prawdziwym imieniem chrześcijańskiego ubóstwa! Kto bowiem ćwiczy się w dzieleniu, ten coraz bardziej poznaje radość, jakiej doświadcza się w dawaniu i w przeżywaniu komunii, opierając się właśnie a tych dobrach. Raz zasmakowawszy tej radości, nie może już bez niej żyć.